

Wychodzi codziennie
o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i
z przesyłką 3 razy w tyg.:

rocznie . . . 12 zlr.
ćwierćroczne 3 "

miesięcznie . . . 1 "

Z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 15 zlr. — c.
ćwierćrocznia 3 " 80 "

miesięcznie . . . 1 " 30 "

„TYGODNIK LWOWSKI“
(ilustrowany)
rocznie 8 zlr. kwartałnie 2 zlr.

DZIENNIK LWOWSKI

Niedziela dnia 12. Stycznia — 1868. — Ernesta (rzym.) — A. Melanii M. (grec.)

Redakcja w rynku
L. 178 w lokalu drukarni
Poremby.

Ekspedycja i agencja in-
serat przy placu katedral.
pod liczbą 31, w domu Ma-
jowskiego.

Za ogłoszenia od wiersza
drobnego druku 4 c. (oprócz
opłaty stepowej 30 kr.)

Reklamacje
nieopieczowane wolne
są od opłaty.

Wiadomości polityczne.

Austria. Do dziś jeszcze nie ogłoszono zwołania delegacji, a ponieważ niუსunięto jeszcze w zupełności przeszkody i ponowne śniegi znowu przerwały komunikację kolejno z Wiednia do Krakowa, przeto jesteśmy bez jakichkolwiek wiadomości z Wiednia. Możemy jednak zapewnić, że nie ważniejszego się nie stało, gdyż byłby je nam doniósł telegram.

W ogóle nie można się jak nateraz żadnej działalności ze strony ministerstwa spodziewać, gdyż dopiero w delegacji a następnie w radzie państwa objawi się czynność nowego gabinetu. Najświeższe jednak wiadomości donoszą, że wkrótce nastąpią liczne zmiany, tak co do wyższych urzędników w ministerstwie, jak i co do namiestników i prezesów sądów. Co do Galicji jak nateraz nie slychać o żadnej zmianie dotychczasowych osobi stości.

„Wanderer“ pisze, jakoby w Galicji krążyły wieści o pomnożeniu sił wojskowych tamże i o ściąganiu konsystujących w kraju wojsk doufortyfikowanego obozu koło Krakowa. Mniemamy, że te i tym podobne wieści są eo najmniej przedwczesne, chyba, że pod wpływem zbliżającej się wiosny i telegramów „Rus.-Inwalida“ umysły obopólnie coraz więcej się niepokoją.

Rozdrażnienie z obu stron wzmagą się coraz więcej i doszło już do tego stopnia, że urzędowa gazeta zaprzeczać musi wysłanie do Petersburga noty, żądającej wyjaśnienia co do ruchów wojsk moskiewskich. Wierzymy tym razem urzędowemu twierdzeniu, wskazuje ono jednak możliwość podobnego kroku na przyszłość, co by atoli było już zwiastunem znacznych nieporozumień.

Polska. Na Podlasiu stan rzeczy coraz się pogarsza. Kilkunastu kapłanów, gorliwych obrońców swej wiary, wywieziono na Sybir i zastąpiono świętojurcami, sprowadzonymi z Galicji, lub też moskiewskimi popami. Parcie moskiewczy mu w tych stronach coraz dotkliwiej czuć się daje; pozostali bowiem księża obojętnieją w obec grozy Sybiru. Nowo sprowadzeni apostołowie chwytają się wszelkich środków możliwych w celu zmoskwi czenia ludu; lud, tak upierający się dotąd, mięknie pod wpływem tych podleceń oraz nakładanych nań kontrybucji i ciągłej działalności zbirów, zwanych „strażą ziemską“, którą na Podlasiu w szczególności znacznej zaprowadzono liczbie. Nędzne miasteczko Łomazy zapłaciło 800 rsr. kontrybucji; po wywiezieniu na Sybir zacnego kapłana Micha-

łowskiego, osadzono we wzmiankowanej mieście popa, który prawi ludowi, że wielkość cara przechodzi wielkość świata, a jego rozum, wszechwładność i potęga z niczem się nie dadzą porównać; słowem, robi cara, tak samo jak sławny Filaret, ziemskim bogiem. Liczna „straż ziemska“ ma w tem miasteczku (tak samo na całym prawie Podlasiu) obowiązek pilnowania niewiast ciężarnych, aby z chwilą rozwiązania matki porwać niemowlę i ochrzcić je w szyzmie. Przy chrzcie znana formę: „wyrzekam się czarta,“ zastąpiono wyrazami: „wyrzekam się papy rzymskiego.“

W końcu dodają, że w różnych stronach Królestwa wojska pomimo mrozów nie przerywają rozpoczętych w jesieni ćwiczeń wojskowych.

Rząd moskiewski w Kongresówce, w rozkazie wydanym do policji wykonawczej rozkazał, ażeby też na przybywających do Warszawy druciarzy austriackich (z Galicji) a szczególnie na małoletnich chłopców ściśle i nieustannie zwracali baczność, a dostrzeżonych na próżniactwie lub żebraniu natychmiast zaaresztowawszy, z nimi według §. 635 i 637. ustawy o sądach gminnych postępowali.

Upadek materialny miasta Warszawy, a raczej nieufność jego mieszkańców do instytucji publicznych — gwałconych nieraz przez Moskali, wykazuje dowodnie czynność tamtejszej kasy oszczędności. Według urzędowego zestawienia zło ono w zeszłym miesiącu w tejże kasie na 34 książeček 3.392 rubli i 85 kop., na żądanie zaś zwrócono 308 rs. Ta kasa oszczędności na półmilionową ludność miasta liczy tylko 17.805 uczestników z kapitałem wkładkowym 612.065 rs.

Z Berlina piszą do „Dziennika Poznańsk.“: Dnia 5. b. m. odbył się na cmentarzu tutejszym katolickim pogrzeb zmarłego w dniu 2. b. m. posła średzkiego śp. Mieczysława Waligórskiego. O oznaczonej godzinie zbrali się wszyscy niemal Polacy, zamieszkałi w Berlinie, wraz z gronem przybyłych umyślnie z Poznańskiego kilkunastu osób, w celu oddania zmarłemu ostatniej usługi, u fôrty cmentarnej. Wkrótce powiększył się żałobny zastęp licznie zgromadzoną publicznością niemiecką, wśród której dostrzeżliśmy deputowanych Loewego, Krebsa, Hoscha, Hoverbecka, Beckera, Dunckera, Harkorta i wielu innych. Koło deputowanych polskich znajdowało się reprezentowanem przez dwóch swych członków, pp. Władysława Zakrzewskiego i Konstantego Sezanieckiego. Z chwilą przybycia duchowieństwa, — trzech wikarych kościoła ś. Jadwigi, — ruszył żałobny kondukt z kaplicy na miejsce ostatniego spoczynku zmarłego. Po odpra-

wieniu modlitw i dopełnieniu obrządków kościelnych, przemówił po polsku w kilku treściwych i rzetelnych słowach nad grobem poseł Konstanty Sezaniecki, wspominając o zasługach zmarłego, dziękując mianowicie kolegom jego niemieckim za udział i współczucie, jakiego mu przez swą obecność dali dowód. Około godziny czwartej rozeszło się żałobne zebranie, unosząc w swych sercach szczerzy żal nad przedwczesnym zgonem ś. p. Mieczysława.

Znajomi i przyjaciele obecni w Berlinie postanowili położyć zmarłemu w miejscu ostatniego jego spoczynku skromny nagrobek.

Francja. Nieustanne zapewnienia pokojowych zamiarów francuzkiego rządu przez dzienniki urzędowe od chwili przyjęcia w ciele prawodawczem nowej ustawy o organizacji wojska, znajdują poparcie w postępowaniu polityki napoleońskiej. Porozumienie się Francji, Anglii i Austrii w sprawie udzielenia W. Porcie rady zaprowadzenia podobnych reform jak na wyspie Kandji w całym państwie tureckim, jest faktem dokonanym; do pomienionych mocarstw miały się przyłączyć i Prusy, co by mogło spowodować całkowite odosobnienie Moskwy. Odpowiednio tym porozumiewaniom się gabinetów paryżkiego i berlińskiego zmienił się całkiem ton urzędowych dzienników francuzkich, które wypowiadają nadzieję szybkiego i pomyślnego załatwienia kwestji szlezwickiej. Zdaje się, że sprawa ta będzie w pewnym związku z projektem zawarcia małżeństwa pomiędzy duńskim następcą tronu i córką króla szwedzkiego, które mogłoby spowodować połączenie Danji z Szwecją i Norwegją. Przeprowadzenie unji skandynawskiej zawsze z pewnem upodobaniem popierał rząd francuzki, a z drugiej strony podobne skonsolidowanie się państw północnych powinno być dla Niemców być pożądanem, gdyż wzmocnienie ich może je uczynić tylko mniej zawistemi od Francji.

Przy ściślejszych wyborach w departamentach de la Somme i Indre-et-Loire upadli kandydaci rządowi pp. Villemont i Gouin, a z urny wyborczej wyszli pp. d'Estournel i Houssard. Zwycięstwo to odniosła opozycja tylko przez połączenie się wszystkich jej stronnictw i głosowanie na tego kandydata, który przy pierwszych wyborach największą otrzymał ilość głosów.

Włochy. W Florencji obiegają pogłoski o tajemnym zjeździe w Turynie Wiktora Emanuela z wysłannikiem cesarza Napoleona, w celu

Rys z dziejów emigracji polskiej,

szkie historyczny 1831—1834.

Napisał Henryk L.

(Ciąg dalszy.)

III.

Miasto tego wszystkiego zajęła się emigracja polska szczerze pracą. Nigdy nie wydała Polska tak szczytnej poezji, tak głębokich badań filozoficznych i tak znakomitych dzieł historycznych, jak po roku 1831. Zawiązywały się komitety literackie, z których najcelniejszy był paryżki, pod prezydencją Joachima Lelewela i Maurycego Mochnackiego.

Powiedzieliśmy wyżej, że odbudowanie Polski było zawsze najważniejszym żądaniem emigracji polskiej. Dla przeprowadzenia tej myśli zaczęła się emigracja nasza na ziemi francuzkiej gromadzić w większe stowarzyszenia, czyli komitety. Pierwsi mężowie, którzy dali hasło do takich stowarzyszeń, należeli do partji „kaliskiej“ zwanej, o której na tem miejscu słów kilka nadmienić wypadnie.

Stronnictwo kaliskie było wielbicielem teorii konstytucyjnych Benjamina Constant. Zajmowało ono wszystkie niemal główne urzędy podczas rewolucji polskiej 1830 i 1831 roku. Ludzie, wyznający doktrynę polityczną Benjamina Constant, byli prawi i

zani — charakteru niezłomnego. Chcieli oni zba-
wić Polskę według teorii monarchiczno-konstytucyj-
nej, zarzuconej już w całej ówczesnej Europie. Nie
takich ludzi potrzebowała atoli nasza rewolucja, nie
doktrynerów i teoretyków, lecz ludzi radykalnych
wyobrażeń. Teorie Kaliszanów bardzo dobre byłyby
dla istniejącej już Polski lecz nie dla Polski rewo-
lucyjnej.

Kaliszanie mówili: zgiń, a nie odmieniaj swe-
go przekonania, choćby to przekonanie cała Europa
odrzucała, choćbyśmy wszyscy razem przepaść mieli.

Przedewszystkiem szło Kaliszanom o to, aby
krzesło w najwyższych urzędach przy nich być mog-
ło. Rządzili też oni za czasów dyktatury Chłopie-
kiego — rządzili po jej upadku; następnie w rzą-
dzie narodowym, rządem „Pięciu“ zwanym, mieli
dwóch swoich stronników: Wincentego Niemojew-
skiego i Morawskiego, gdzie z Lelewelem, który
najczęściej do ich zdań się przychylił, większość
zawsze mieli. Rządzili oni po upadku rządu „Pięciu“
t. j. po nocy 15. sierpnia 1831 roku, rządzili po
upadku Warszawy, kiedy nowy rząd zreformował
się w Zakroczymie pod prezydencją Bonawentury
Niemojewskiego; rządzili w końcu, choć tylko czas
krótki, emigracją. Takie są dzieje tego stronnictwa.
Rządzili oni wszędzie, przeto bardzo wielka odpo-
wiedzialność czeka ich za to wszystko, co się wten-
czas złego działo.

Kaliszanie prawie wszyscy znaleźli się zaraz
po ósmym września 1831 roku w Paryżu. Na ich
czele stanął Bonawentura Niemojewski. Należeli do
tego stronnictwa obok Wincentego i Bonawentury
Niemojewskich: Teofil Morawski, Działyński, Pla-
terów pięciu, Plichta, Kaszyc, Konat, Chłapowski
(nie generał), Tymowski, Wołowski i inni.

W Paryżu zastali już Kaliszanie Teofila Mo-
rawskiego, swego zwolennika, oraz ambasadora pol-
skiego na dworze francuzkim. Wysłany on był za-
raz z początku powstania listopadowego do Paryża,
by się tam z dworem francuzkim i z komitetem
francuzko-polskim, pod przewodnictwem Laffayetta
zostającego, pod względem obrotów polityki zagra-
nicznej mógł znosić.

Kiedy już znaczna liczba emigrantów polskich
do Paryża przybyła, postarał się Bonawentura Niemojewski o dwie rzeczy: najprzód pod swoim
kierownictwem mieć znaczne fundusze polskie, prze-
znaczone na zakup broni i amunicji dla powstania
polskiego, a drugie, aby zostać prezydentem wszyst-
kich stowarzyszeń politycznych emigracji. Dostał
fundusze zwyż nadmienione w swe ręce, bigos
mojewski do wszystkich Polaków w Paryżu
cych, nakłaniając jednych prozbami, drugich
niądzi, innych znów obietnicami, by tylko
obrano prezesem wkrótce zawiązać się mającego
komitetu w Paryżu.

załatwienia obecnych nieporozumień między Francją i Włochami i przywrócenia dawnych przyjacielskich stosunków. W florentyńskich kołach urzędowych opowiadają, że Wiktor Emanuel miał upoważnić hr. Menabrea do rozwiązania izby i rozpisanie nowych wyborów na wypadek, gdyby nowe ministerstwo nie zdołało sobie pozyskać większości w izbie poselskiej.

Anglja. Pomimo wszelkich środków ostrożności rządu angielskiego, Fenjanie swojemi zręcznościami i śmiałością zamachami w niestananej trwodze utrzymują ludność angielską. W dniach ostatnich zabrali oni z magazynu p. Murray w Cork 10 cetnarów prochu, żadnego po sobie nie pozostawiając śladu.

Z różnych miejsc hrabstwa Somerset donoszą o trzęsieniu ziemi, które spostrzeżono w ostatnią sobotę około godziny 5. z rana.

Niemcy. W ostatnich latach dobrobyt w Niemczech wcale się nie podniósł w stosunku do powiększenia się liczby ludności. W Berlinie powiększyła się ludność o 70.000 dusz, ale liczba sług nie odpowiada powiększeniu ilości mieszkańców. Liczba pomieszczeń również nie wzrosła w tym samym stosunku, jak populacja, ponieważ mnóstwo rodzin z braku dostatecznego utrzymania mieści się po pracowniach, piwnicach i poddaszach. Jeżeli podobne spostrzeżenia uczyniono w bogatym Berlinie, o ileż smutniejsze muszą być stosunki w prowincjach mniej zamożnych j. n. w Prusiech Wschodnich. Powodem tego upadku zamożności jest dzisiejszy pokój zbrojny, pochłaniający miliony i odrywający tysiące rąk od pracy, i to też powoduje demokratyczną prasę niemiecką do niestannego zwracania uwagi na coraz bardziej między niższymi warstwami szerzącą się nędzę i smutne skutki, jakie sprowadzają milionowe armje pod względem ekonomicznym.

Deputowani wracający z Prus Wschodnich do Berlina przedstawiają nędzę tam panującą w przerażających barwach. Pomoc pośrednia, jak następczość roboty lub poselki pieniężne na nie się nieprzydadzą, gdyż nie można nawet za gotówkę dostać żywności. Przedewszystkiem żądają deputowani wysłania zasiłków w naturze, mianowicie ubrania, z powodu silnych nadzwyczaj mrozów, i pożywienia. W okolicach nawiedzonych nędzą wzmogło się żebractwo tak dalece, że w rannych godzinach można spotkać przeszło stu żebraków u drzwi któregośkolwiek z zamożniejszych obywateli. W Gdańsku, Elblągu i Królewiec rozdają rumfordzką zupełnym zgłodniałym.

Oświata ludu naszego.

Jedną z najagłębszych potrzeb naszego kraju a bez wątpienia najważniejszą dla przyszłości Polski — jest praca nad rozszerzeniem oświaty pomiędzy ludem i niższymi warstwami ludności miejskiej. Dziś, po ostatnich krwawych doświadczeniach, nabyliśmy tego przekonania, że tylko rozbudzenie poczucia narodowego pośród nas, może nas doprowadzić do kresu naszych życzzeń — tylko prawdziwie narodowa oświata, ogarniająca i niższe warstwy naszego społeczeństwa, może być pewnym środkiem obrony przeciw systemom germanizacji i moskwieyzmu, i do podniesienia warstw

niższych. W obec tego przekonania najświętszym jest naszym obowiązkiem rzucić się z zapalem do podobnej pracy, zyskiwać dla niej jak najwięcej zwolenników, i utwierdzać w nich wiarę w nieomyślność tej drogi, którą postępując niechybnie zajdziemy do celu, jaki osiągnąć dotychczas daremnie dotąd usiłowaliśmy.

Na całym obszarze dawnej Polski pojęto ważność szerzenia oświaty dla przyszłości naszego narodu, w tych częściach, gdzie tego pozwalają stosunki miejscowe, w tym kierunku zwrócono swe usiłowania: w Wielkiem księstwie poznańskiem i Prusiech zachodnich zawiązuje się towarzystwa w celu tem skuteczniejszego popierania sprawy oświaty ludu: u nas tylko oprócz jednego wydawnictwa p. Alfreda Młockiego żadnych dotąd nie widać śladów podobnej pracy, a przecież potrzeba ta w Galicji — gdzie długoletnie zabiegi biurokracji, a wreszcie srodze przygniatająca naszych włościan zawziętość materialna od żydów w najwyższym stopniu lud nasz obalamucili i zdemoralizowali — jeszcze dotkliwiej czuć się daje, niż w innych krajach polskich. Dla Galicji więc sprawa ta jest bez wątpienia tak ważną, iż wymaga ona najszybszego załatwienia, którem może być tylko staranna i wytrwale prowadzona praca nad rozpróśzeniem długoletniej ciemnoty i usunięciem głęboko u naszych włościan wkorzonionej nieufności ku wyższym warstwom społeczeństwa.

Głównymi środkami oświecenia ludu jest zakładanie czytelni i rozszerzanie drogą rozsprzedaży tanich a z dobrą tendencją pisanych dziełek. P. Alfred Młocki rozpoczęciem odpowiedniego wydawnictwa wielką zaiste w obec kraju położył zasługę, ale wszelkie jego usiłowania nie przyniosą pożądanego owocu, jeżeli się u nas nie znajdzie pewien zastęp podobnych mu choć w mniejszym zakresie działających pracowników, którzyby, przekonani o ważności swych usiłowań, starali się pozyskać jak najszerze koło krzewicieli dla rozpoczynającego się wydawnictwa. Osobliwie duchowieństwo nasze, którego świętym obowiązkiem jest przewodniczyć ludowi na drodze oświaty i moralności, powinno całym swym wpływem poprzeć podobną pracę, a gorliwie dopełniając tej powinności, zachęcić lud do czytania i wykazać mu wszystkie płynące z tego korzyści.

Obok duchowieństwa niemniej ważne oświecenie ludowej masy oddać usługi nauczyciele szkółek wiejskich, zbierając doroslejszych uczniów na niedzielne odczyty z dziejów polskich, lub tam, gdzie jest większa ilość czytających, urządzając czytelnie w lokalach szkolnych. O fundusze do założenia podobnej czytelni lub biblioteczki, przy znanej taniości książek ludowych, postarać się wcale nie trudno; potrzeba więc tylko dobrych chęci i nieco wytrwałości, by się nie zrażać nadarzającymi się w pierwszej chwili trudnościami.

Niepodobna przypuścić, ażeby pomiędzy duchowieństwem naszej prowincji i nauczycielami szkółek ludowych w całej Galicji nie znalazła się choćby mała garstka pojmujących potrzebę pracy około oświaty ludu. Otóż takich jest to święta powinność, swoim otwartem i stanowczym popieraniem tej sprawy przypominać ciągle jej ważność, zyskiwać dla niej jak najwięcej pracowników, a niestannem stawianiem jej na

porządku dziennym wyrobić w całej naszej inteligencji głębokich przekonanie o potrzebie zwrócenia wszystkie naszych usiłowań w tym kierunku.

I kobiety nasze, które zawsze udział brały we wszelkich pracach narodowych, nieodciągną się zapewne od tak szlachetnych usiłowań i poprą swoim wpływem dzieło oświaty. Zostają one w tyłu stosunkach z wieśniaczkami, że nie trudno im bogdaj w niedzielę zgromadzić około siebie niewiasty wiejskie, córki gospodarzy i t. d., którym odczytywać mogą dzieła użyteczne i odpowiednie do godziwej rozrywki.

Tylko wywołanie ogólnego zajęcia się tą sprawą zdoła w krótkim czasie znacznie posunąć ją naprzód i sprowadzić skutki, mogące nam zapewnić lepszą przyszłość.

Korespondencje.

Wiedeń dnia 9. stycznia 1868.

(?) W sferach arystokratyczno-klerykalnych stolicy objawia się niezadowolenie z powodu ostatnich zmian, jakich doznała Austria w skutek zatwierdzenia ustaw zasadniczych i mianowania parlamentarnego ministerjum; natomiast stronnictwa liberalne wszelkich odcieni nie tają swojej radości. Jeżeli jakie niespodziewane wypadki nie przerwą świeżo zaczętej ery konstytucyjnej, można się spodziewać, że tą razą wstąpił rząd obecny na drogę wolności, do niedawna jeszcze potępiana.

Nowi ministrowie ciągle jeszcze zajęci przedstawianiami urzędowemi, przy których niejednokrotnie nadarza się sposobność oświadczenia swoich postępowych dążeń. O dobrych chęciach pp. Giskry, Bergera i Brestla, nie wątpią bynajmniej Wiedeńczycy, znając ich z parlamentarnego życia i długoletniej przeszłości, gwarantującej za szczerść ich liberalnego programu, nieraz jednak można usłyszeć zapytanie, czyli ministrowie będą mieć dosyć siły i energii, aby wypowiedzianą raz dawnemu systemowi walkę prowadzić do końca z niewzruszoną konsekwencją. Niestety zbyt są liczne przykłady mężów, którzy będąc członkami opozycji i umiejąc wybornie wytykać błędy swoich przeciwników — skoro przyszli do władzy — sami tych błędów naprawić nie zdołali. Z drugiej strony niepodobna zaprzeczyć, że ministrowie znajdują wcale niemały opór w falandze biurokratycznej; i tak p. Giskra, jeżeli by chciał zapewnić sobie sumienne wykonanie swoich poleceń, musiałby usunąć kilku namiestników, wielu radców ministerjalnych i szefów biur, bardzo wielu radców namiestnictwa i naczelników powiatowych — a miejsca ich należałoby obsadzić ludźmi postępowych zasad i niewątpliwych zdolności, ludzi zaś takich niestety szukać w szeregach urzędników, ale w radzie państwa, w sejmach, na katedrach uniwersytetów, w kantorach bankowych, w kancelariach adwokackich, i t. p. Inaczej wszelkie rozporządzenia z góry będą u dołu wykonywane w duchu szkoły metternichowskiej, co się bynajmniej do uszczęśliwienia ludów nie przyczyni.

Jednym z objawów rozwijającego się życia konstytucyjnego w stolicy jest utworzenie licznych stowarzyszeń, co dowodzi, że Niemcy umiają wyzyskiwać korzyści wynikające z ustaw liberalnych. Ruch ten zstąpił do ludu, i obudził masy uspięne podczas policyjnych rządów Bacha. Kwestja stowarzyszeń robotników, podniesiona w rewolucji fran-

Pomimo silnej opozycji stanęło na walnem zebraniu Polaków, by Bonawentura Niemojewski przewodniczył komitetowi, ale tylko tymczasowo, do zebrania się większej jeszcze liczby Polaków; dalej, aby Niemojewski nie ważył się podczas swego prezesostwa znosić się z ministerjum francuzkiem. Ale Niemojewski nie przestrzegając bynajmniej uchwały punktu drugiego, udał się natychmiast do ministra Periera, który mu audjencji odmówił.

Tymczasem kiedy Rybiński wprowadził korpus polski w granice królestwa pruskiego, wpływała coraz większa liczba emigrantów do Paryża. Niemojewski znów począł się krzątać, aby go na nowem zebraniu emigrantów na jego urządzie potwierdzono.

Tymczasem kiedy Rybiński wprowadził korpus polski w granice królestwa pruskiego, wpływała coraz większa liczba emigrantów do Paryża. Niemojewski znów począł się krzątać, aby go na nowem zebraniu emigrantów na jego urządzie potwierdzono.

Ale Niemojewski trafił teraz na silną opozycję. Kiedy bowiem mała część emigrantów oświadczyła się za Niemojewskim, ukazała się broszura, napisana przez Maurycego Mochnackiego i Górowskiego, wystawiająca Bonawenturę Niemojewskiego i całą partję kaliską w prawdziwym świetle. Na następnem posiedzeniu obrała emigracja Joachima Lelewela na prezidenta komitetu.

Kaliszanie zaprotestowali natychmiast przeciw nowemu komitetowi, ale starania ich i zabiegi nie odniosły tą razą żadnego owocu. W nowo utworzonym komitecie, który się nazwał „le comite permanent“, spostrzegamy obok Lelewela następujących członków: Sołtyka, Zwierkowskiego, Chodźkę, Maurycego i Kamila Mochnackich. Ci ostatni spisali statuta, które jednogłośnie przez członków komitetu były przyjęte.

Powiedzieliśmy wyżej, że stronnictwo kaliskie wniosło protest przeciw komitetowi Lelewela, a nadto używało wszelkich sposobów, aby jego powagę zdyskredytować w oczach rządu francuzkiego. Bonawentura Niemojewski zaraz po zawiązaniu komitetu Lelewela udał się do ministerjum francuzkiego, wystawiając emigrację polską, a szczególnie komitet w potwornym obrazie, mówiąc, że jemu należy przypisać noc 15. sierpnia 1861 r. i skutki, jakie za sobą wypadki owej nocy pociągnęły. Rząd francuzki, który i tak krzywym już okiem spoglądał na emigrantów, słuchał chętnie tych fałszów Niemojewskiego, i postanowił wszelkich użyć sposobów, by przynajmniej z Paryża mógł się pozbyć Polaków.

IV.

Lecz i Lelewel, jako prezydent nowego komitetu, nie odpowiedział oczekiwaniom emigracji. Nie możemy wcale odmówić temu mężowi wysokiej erudycji, bo któż tak silnie rozżarzył iskrę tlejącą w

młodzieży polskiej z katedry warszawskiej, krzemienieckiej i wileńskiej, jak nie Lelewel? Historyk ten nasz, przybywszy do Warszawy przed nocą dwudziestego dziewiątego listopada, zasiał młodzież cywilną i wojskową głębokimi teorjami rewolucyjnymi; odważnych zachęcał do tem spiesniejszego wystąpienia z bronią w rękę przeciw Rosji, słabym wszczepiał odwagę. Słowem o Lelewelu z całą słusnością można powiedzieć, że on był autorem 29. listopada.

Ale jak podczas rewolucji polskiej w rządzie „Pięciu“ starał się zawsze dogodzić woli Niemojewskiego i Morawskiego, tak i teraz jako prezydent komitetu chciał się zbliżyć do stronnictwa Kaliszaków. Kaliszanie atoli usunęli się tą razą od niego. Tym krokiem zachwiał się Lelewel w opinii komitetu. Wśród tych zajęć między stronnictwami emigracji polskiej w Paryżu przyszła wiadomość, że kolumna armji polskiej, 10 do 12.100 ludzi wynosząca, posuwa się ku stolicy. Komitet wysłał natychmiast jednego z członków naprzeciw niej, z liczką 50.000 złp. W kilka dni sam tylko Bem przybył do Paryża. Niemojewski przepędził się i natychmiast do naszego sławnego artylerzysty, oczerniając przed nim emigrację, a szczególnie komitet Lelewela, ostrzegając go zarazem, aby się nie dał porwać prądowi komitetu.

(C. d. n.)

Gospodarstwo i handel.

Dziennik gubernjalny wołyński podaje wiadomość z urzędowych źródeł zaczerpniętą, że w ciągu ostatnich 12tu lat (1855 — 1866) w tejże gubernji wybił grad zboża na przestrzeni 79.235 desiatyn, wyrządźszy szkody na 1.157.000 rs. czyli w przecięciu rocznie około 100.000 rs.

Tarnowska kasa oszczędności miała z końcem roku 1867 ogółem wkładów 82 713 złr.; zwrócono stronom w tym okresie 52.584 złr. Stan kapitałów wkładkowych z końcem grudnia wynosi 169.165 złr.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie z dnia 11. stycznia 1868.

Żyta korzec 160 f. effect 7.40 (na marzec, loco Burszyn.) Owies, korzec 90 f. effect z dosypem do 100 f. 2.70 (na styczeń i luty 1868 loco Burszyn.)

Cennik izby handl. lwowskiej, z dnia 10. stycznia.

Dukat holenderski	5 66	5 71
Dukat cesarski	5 76	5 75
Napoleon d'or	9 66	9 67
Półimperjal rosyjski	9 86	9 89
Rubel srebrny rosyjski	1 84	1 89
Rubel papierowy rosyjski	1 65	1 67
Talar pruski	1 77	1 79
Galic. listy zastaw, w. a.	77 87	78 20
Galic. listy zastaw, m. k.	81 45	81 83
banku hip.	94 25	94 73
Galic. obligacje indemniz.	63 28	63 93
Pożyczka narodowa	64 73	65 43
Akcje kolei żelaz. galic. Czerniowieckiej	199 42	201 —
banku hipotecznego gal.	167 33	168 83
	73 25	74 75

Dają	Żądają
złr. kr.	złr. kr.
5 66	5 71
5 76	5 75
9 66	9 67
9 86	9 89
1 84	1 89
1 65	1 67
1 77	1 79
77 87	78 20
81 45	81 83
94 25	94 73
63 28	63 93
64 73	65 43
199 42	201 —
167 33	168 83
73 25	74 75

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 11 stycznia.	złr.	kr.
5% Metaliki	56	80
z procent. z maja i listopada	57	50
5% Pożyczka narodowa	64	80
Losy pożyczki z roku 1860	83	20
Akcje banku wiedeńskiego kredytowego	184	40
London 10 funtów szterlingów	120	65
Brebro	118	50
Dukat pojedynczy	5	73

Przyjechali do Lwowa

Dnia 10. stycznia:

PP. Ochocki K., z Zarwanicy. Ochocki J., z Wierzbowic. Runge J., z Jankowic. Hr. de la Skala H., z Juškowic. Br Brunicki J., z Podhorzec. Jabłonowski J. i Urbański R., z Rawy. Zarzycki T., z Chotyłuba. Bielski S., z Lipnik.

Ogłoszenia.

Koncesjonowana prywatna szkoła handlowa we Lwowie,

pod l. 503^{1/2}, przy placu Panny Marji Śnieżnej (zaraz nad schodami z kościoła Panny Marji na Krakowskim).

Z dniem 15. stycznia 1868 otworzone będą nowe kursa nauki języków polskiego, francuskiego i włoskiego.

Za pobieranie lekcji każdego z tych języków płaci się 2 złr. miesięcznie, na lekcje te zaś uczęszczać mogą także panowie, choćby nie pobierali lekcji innych przedmiotów szkoły handlowej. Równocześnie z d. 15. b. m. rozpoczynają się w obu oddziałach nauk komercyjnych wykłady praktycznej nauki

pojedynczej i podwójnej rachunkowości,

jako też urządzonym będzie na ogólne żądanie

kurs nauki stenografji

Zapisywać się można do dnia 15. b. m. codziennie w lokalu Zakładu pod l. 503^{1/2}, a mianowicie:

Rano od 8. do 9., po południu od 1. do 3., godziny, albo podczas trwania godzin wykładowych od 7. do 9. godziny wieczór.

Antoni Panetz,

właściciel i dyrektor Zakładu, pod l. 503^{1/2}.

453-1-1

Skląd herbaty KSAWEREGO GORSKIEGO

pod l. 31 plac katedralny we Lwowie

otrzymał teraz różne gatunki herbaty z najświeższych zbiorów jako to:

czarnej, żółtej, zielonej
oraz kwiat herbaciany

które Szan. Publiczności poleca funt po **3, 4, 5, 6, 8, 10 złr.**

Zamówienia z prowincji uskutecznią się najdokładniej.

NAJMODNIEJSZE

SUKNIE BALOWE,

Tarlatany i Gaze illusion,

tudzież

ZARZUTKI I PELERYNKI

otrzymał Magazyn

J. KÜHMAYERA

we LWOWIE.

454-1

Próbki na prowincję zasyła.

Nakładem KAROLA WILDÁ we Lwowie wyszedł z druku

NOWY KALENDARZ

pod tytułem:

PIELGRZYM PO ZIEMIACH POLSKICH

na rok przestępny 1868

21 i pół arkusza ścisłego druku (święta czerwono) w dużej 4ce
cena tylko 54 cent. w. a., biorącym w tuzinach odstępuje się zwykły rabat

Krótki wykaz treści: Dział I.: Kalendarz chronologiczny powszechny — świąteczny — astronomiczny — żydowski. Dział II. informacyjny: Genealogja domu cesarskiego. Statystyka państw europejskich. Informacja pocztowa, kolejowa i telegraficzna. Taryfa opłat konsumcyjnych. Wykaz należności stemplowych i skale itp. Dział III. przemysłowy: Giełda Lwowska. Bank hipoteczny. Filie towarzystwa rolniczego itp. Dział IV. statystyczno-ekonomiczny: Ziemie polskie pod panowaniem austriackim p. Karola Widmana. Statystyka szkół galicyjskich p. A. Schneidera. Dział V. literacko-historyczny: Mikołaj Rej z Nagłowic (ustęp z historii literatury Felicji Wasilewskiej). Pielgrzymka po ziemiach polskich p. L. Tatomira. Dział VI. gospodarski: O uprawie chmielu. Drobiazgi gospodarskie. Ogłoszenia handlowe i przemysłowe itp.

Dostać można w księgarniach pp. Osillika w Tarnopolu, Friedleina w Krakowie, Braci Jeleniów w Przemyslu, Lindenbergera w N. Sączu, i Milikowskiego w Stanisławowie i Tarnowie, Müllera w Buczaczu, Malewskiego w Brzeżanach, Pardiniego w Czerniowcach, Pellara w Rzeszowie, Pizsa w Bochni, Rosenheima w Brodach, Zadembkiego w Kołomyi.

305 13-2